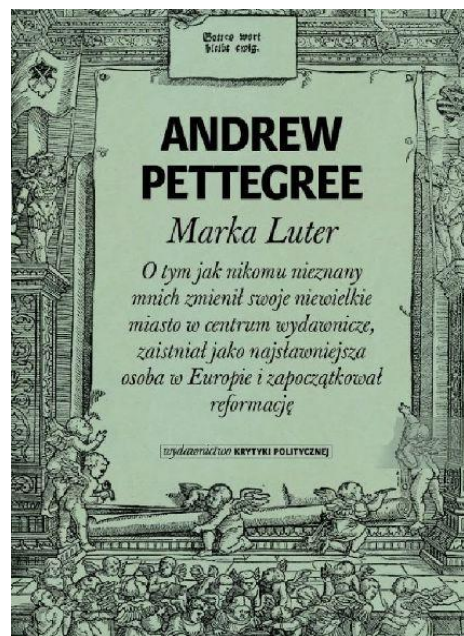


Aneta M. Sokół

Andrew Pettegree, *Marka Luter. Rok 1517, druk i początki Reformacji* tłum. Mikołaj Denderski, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2017, ss. 398 („Seria Historyczna”).

Rok Reformacji obfitował w piśmiennictwo dotyczące Lutra. Do już istniejących dołączyły kolejne biografie przybliżające jego sylwetkę oraz koleje życia na tle reformacyjnego wrzenia rozpoczętego słynnym przybiciem też do drzwi wittenberskiego kościoła. Wśród tytułów, które pojawiły się z okazji jubileuszu na polskim rynku wydawniczym, znalazła się książka szczególna – o Lutrze i jego czasach, ale także o jego książkach – bestsellerach w XVI-wiecznej Europie. To również publikacja o dziejach drukarstwa rozkwitłego w kraju Gutenberga, za sprawą którego rozprzestrzeniły się hasła Reformacji, ale dzięki któremu drukarstwo zyskało również wymiar dotąd niespotykany: od upowszechnienia się religijnych druków po ich szczególną estetykę, za którą stała także zapobiegliwość samego Lutra, jego zaangażowanie, a przede wszystkim pisarski talent i duch polemiczny broniący nowej koncepcji wiary. Jest to cenne ujęcie reformacyjnych wydarzeń z uprzywilejowaną pośród nich rolą drukarstwa, tym bardziej, że w dotychczasowych opracowaniach aspekt ten nie został w tak mocny sposób przedstawiony, chociaż rozwój druku, jednego z licznych czynników, które zadecydowały o sukcesie Reformacji, wielokrotnie był podkreślany przez badaczy. Tym razem jednak autor pokazuje, jak kształtowała się marka „Luter” – specyficzny typ literatury religijnej, który pobudzał niemieckie drukarstwo w ciągu całego wieku, również po śmierci Lutra, wraz z pozostawionym spadkobiercom zadaniem obrony nowego Kościoła.



Autorem tej błyskotliwie i ciekawie napisanej książki jest profesor historii z uniwersytetu szkockiego w St. Andrews, jednej z najstarszych brytyjskich uczelni, a przy tym znawca czasów Reformacji – Andrew Pettegree. Jak pisze on w zakończeniu: „*Niniejsza książka pozwoliła mi połączyć dwa wieloletnie zamiłowania akademickie – historię reformacji oraz historię początków drukarstwa*”. Można dodać, że książka jest także swego rodzaju hołdem złożonym Wittenberdze, która z niewiele znaczącego ośrodka w dziedzinie drukarstwa, w kolejnych dziesięcioleciach aktywności swego najślynniejszego mieszkańca stała się miastem produkującym na polu produkcji książek, miastem pełnym drukarzy, introligatorów i ilustratorów, wraz z największym i najbardziej artystycznie płodnym reformacyjnym malarzem Lucasem Cranachem, jednym z najznamienitszych wittenberskich obywateli i przyjacielem Lutra. W swoich uwagach profesor dodaje: „*Gdy rozpoczynałem pracę nad książką, jedną z największych niespodzianek było odkrycie, jak niewiele uwagi badacze poświęcili do tej pory wittenberskiemu drukarstwu, co dziwi tym bardziej, że na temat bliskiego związku między drukiem i reformacją panuje powszechny konsensus*.” Niedostatek ten postanowił swoją pracą uzupełnić.

Książka składa się z czterech części: „Szczególny człowiek”, „Zmagając się z burzą”, „Przyjaciele i przeciwnicy” i „Budowa Kościoła”, prowadzących czytelnika po kolejnych kartach biografii Reformatora, co pozwoli w całej przejrzystości poznać, jak kształtowały się reformacyjne wydarzenia, jakie czynniki – od politycznych po kulturowe – złożyły się na powodzenie Reformacji, jaką pośród nich rolę pełnił Luter, nieznanemu zakonnikowi w momencie przybijania też do świątynnych dźwierz, z czasem banita, heretyk w opinii władz kościelnych, najbardziej poczytny autor Europy, nauczyciel i „pastor narodu”.

Pierwsza część przybliży wizerunek przyszłego twórcy nowego Kościoła, powtarzając znane na ogół fakty, zdarzenia, ocalałe strzępy XVI-wiecznej opowieści przypominającej kształtowanie się zakonnej i uniwersyteckiej kariery Lutra, który w 1511 roku obejmuje katedrę biblistyki na nowo powołanej przez elektora saskiego uczelni, poświęcając się równocześnie własnym studiom biblijnym, co doprowadzi go do

reformacyjnego przełomu, jak utrwaliło się w literaturze – „teologicznego olśnienia”. Jego następstwem będzie odmienna od dotychczasowej koncepcja zbawienia człowieka i jego powinności wobec Boga. W swoim komentarzu o tym wciąż zastanawiającym badaczy procesie myślowym, autor pisze: *„Rzeczywistość była prawdopodobnie znacznie mniej dramatyczna niż by wynikało z tej zręcznie skonstruowanej opowieści. W ciągu pięciu lat nauczania i uczenia się Luter przeszedł od wiedzy zbudowanej na solidnym fundamencie tradycyjnej teologii do zgłębienia wzorca chrześcijańskiego życia opartego na głębokiej i stale odnawianej więzi z Pismem Świętym.”* (s. 65) Jak się przy tym okaże, tezy przeciwko odpustom nie były jedynymi tezami przygotowanymi w zaciszu uczelnianej katedry, gdyż poprzedziły je, wzywające tym samym zwyczajem do uniwersyteckiej dysputy, Lutrowe tezy przeciwko teologii scholastycznej.

Na początku poznajemy także Wittenbergę, niewielkie prowincjonalne miasteczko, które w momencie pierwszego zetknięcia wcale nie przypadło Lutrowi do gustu. W specyficznej narracyjnej konwencji mamy okazję odbyć wyobrażoną przechadzkę po mieście wraz z Lutrem – ulicami, rynkiem, obok wzniesionej elektorskiej siedziby Fryderyka, właściciela jednej z najokazalszych w Niemczech kolekcji relikwii, które zapewniały przywileje odpustowe, przeciwko którym wkrótce wystąpił wittenberski doktor teologii konsekwentnie ochraniający przez trwającego do końca przy katolicyzmie swego protektora. Czy w Wittenberdze u początków opisywanych wydarzeń byli drukarze? Czy już wtedy powstawały tam książki? Jakie szanse rozwoju miał pierwszy przybyły do miasta rzemieślnik parający się drukarską prasą? Z punktu widzenia przedstawionych początków rzemiosła drukarskiego autor stwierdza: *„w ciągu następnych 50 lat Wittenberga miała rzucić wyzwanie wszystkim prawidłom nowej ekonomii druku i stać się centrum księgarskiego świata. Zawdzięczała to niemal wyłącznie Marcinowi Lutrowi – jego popularności, jego oddanym naśladowcom oraz jego niezwykle talentowi pisarskiemu.”*

Zanim jednak Luter rozpetał burzę wokół odpustów, nie będąc jedynym przeciwnikiem odpustowego proceduru, i zanim jego krytyczne tezy nie zaczęły funkcjonować w publicznym obiegu, nie miał na swoim koncie żadnej wydanej książki. Na kartach omawianej publikacji śledzimy, jak od tego granicznego momentu zaczęła rozwijać się pisarska pasja Reformatora; poznajemy okoliczności powstawania, publikowania i funkcjonowania jego coraz liczniejszych pism – od listów, traktatów, polemik, po teologiczne rozprawy, kazania, napomnienia, ze stanowiącą niejako ukoronowanie Biblią Lutra (1534) – nowym tłumaczeniem całego Pisma, przedsięwzięciem powstałym dzięki wspólnemu wysiłkowi tłumaczy skupionych wokół głównego jej inicjatora. Biblia Lutra powstawała przy znacznym udziale Melanchtona, zdołały ją ilustracje Cranacha, a w proces jej druku zaangażowani zostali wszyscy wittenberscy drukarze. Jak przy tym dowodzi historyk, już wydanie Nowego Testamentu (1521), przetłumaczonego przez Lutra na zamku w Wartburgu, było dużym sukcesem wydawniczym a także translatorskim, odnotowanym na najsłynniejszych ówczesnych targach książki we Frankfurcie (oba pierwsze wydania, wrześniowe i grudniowe, rozeszły się błyskawicznie).

W całej pracy podkreślane jest wszechstronne zaangażowanie Lutra w proces powstawania książek, wraz z osobistym doglądaniem pracy drukarzy, troską o estetykę, odpowiedni poziom czcionek, ilustracji, po konsekwentne egzekwowanie własnych oczekiwań od drukarzy. Prowadziło to do powstania tytułowej „marki Luter” – wittenberskich druków reformacyjnych rozpoznawalnych na tle innej produkcji wydawniczej, firmowanych nazwiskiem Reformatora, ilustrowanych przez Cranacha, a dzięki frapującym opinię publiczną, w tym zajmującym uwagę zwykłych ludzi treściom, poczytnych i rozchwytywanych przez całe rzesze czytelników.

Cenne w aspekcie realiów ówczesnego drukarstwa są zamieszczone w tekście informacje o nakładach, kolejnych wydaniach, drogach rozchodzenia się książek. Tak np. *„odbity na prasach Lottera [drukarsza sprowadzonego do Wittenbergii z inicjatywy Lutra] Testament wrześnieowy był pierwszym z ponad 443 całych lub częściowych wydań Biblii”* opublikowanych tylko za życia autora (!), a jednocześnie Pismo Święte stało się *„standardowym produktem niemieckiego rzemiosła drukarskiego, tekstem tak popularnym, że popyt uzasadniał kolejne przedruki we wszystkich ważniejszych ośrodkach publikujących Lutra, a także nowych miejscach.”* Jak się również przekonamy, Lutra drukowano chętnie i z zyskiem dla branży drukarskiej w przodujących ośrodkach wydawniczych na terenie Niemiec, w tym w Augsburgu, Norymberdze czy Bazylei, a wprowadzany zakaz druku nie służył drukarzom. Historyk jednocześnie podkreślił, że równie chętnie drukarze publikowaliby pisma katolickich adwersarzy i polemistów Reformatora, ale tytuły stojące na straży starego Kościoła nie cieszyły się czytelnickým wzięciem i nie przynosiły zysku (co też udokumentowane zostało przykładami). Drukarze szybko pojęli, bez względu na własne religijne poglądy i zapatrywania, że nazwisko Lutra zapewnia sukces drukowanym książkom, przekładając się na znaczny zarobek i dobrobyt drukarzy. Poza Wittenbergą promieniującą z racji pierwszeństwa do druku dzieł swego autora, inicjatywy

wydawnicze upowszechniające reformacyjne hasła podejmowane były nawet w odległych, prowincjonalnych ośrodkach.

Z racji koncepcji swej książki Andrew Pettegree odsłania wiele innych aspektów towarzyszących opisywanym wydarzeniom. Czy można sobie wyobrazić, że to Marcin Luter kierował wszystkimi drukarzami w mieście, że zleceniami na druk swoich pism obdzielał wszystkich wittenberskich drukarzy, że inni autorzy ubiegali się o jego wstępy, przedmowy i komentarze, które stawały się gwarantem poczytności nowych tytułów, i że nie istniało wówczas prawo autorskie, a swoje pisarstwo Luter traktował jako misję nie czerpiąc z niej korzyści?

Losy wydawnicze dzieł najpoczytniejszego w tamtych czasach autora przedstawiane są na tle jego burzliwych kolei życiowych. Historyk prowadzi nas po najistotniejszych wątkach biografii Reformatora, nie omijając kwestii drażliwych czy rzucających cień na jego wizerunek. Uczestniczymy w ogólnie znanych, często symbolicznych wydarzeniach z jego życia – ogłoszenie tez o odpustach, przesłuchanie na Sejmie w Wormacji, porwanie i pobyt na zamku w Wartburgu, powrót do Wittenbergii i wieloletni trud budowania nowego Kościoła w cieniu powstań chłopskich (1524-1525), przy współudziale niemieckich książąt, pośród wewnętrznych sporów, ale także w kręgu oddanych przyjaciół. Poza Melanchtonem należał do nich m.in. Johannes Bugenhagen, twórca porządków kościelnych tworzonych na potrzeby nowego Kościoła. Nie zabrakło na kartach książki wizerunku rodziny stworzonej u boku Katarzyny. Jak możemy przeczytać w komentarzu: „*radosna pomyślność życia rodzinnego Lutra stanowiła dla niego przystań pośród nieustającej kanonady zdarzeń, zamętu czasu kryzysu i trudnych wyborów, których dalsze lata bynajmniej mu nie oszczędziły. Domowi pełnemu dzieci daleko było od oazy spokoju, jednak z pewnością pozwalał on skierować myśli na inne sprawy niż złożone koleje Cesarstwa i kryzysy w Kościele.*” (s. 302). Jednym z licznych zadań podjętych dla jego umocnienia było niewątpliwie stworzenie chrześcijańskiego systemu kształcenia, czego symbolem stał się *Mały katechizm* przygotowany na potrzeby dzieci. Przypomniane zostały zarazem najważniejsze edukacyjne osiągnięcia czasów Reformacji, obliczone na unowocześnienie dotychczasowego sposobu myślenia o szkolnictwie i szkole.

Podczas lektury można odnieść wrażenie, że życie Lutra przypominało często splot intrygujących, mniej lub bardziej szczęśliwych wydarzeń, wręcz sensacyjnych na tle epoki, rozgrywających się na terenach księstw niemieckich z centralną dla opisywanych wydarzeń Saksonią pozostającą pod władzą przyjaznych luteranizmowi kolejnych elektorów i w Wittenberdze – mieście Lutra. Jego portret odtworzony na kartach książki ukazany został w sposób bezpośredni, krytyczny i nieco wyrozumiały, niepozbawiony docenienia jego zasług dla dzieła budowy nowego Kościoła wciąż narażonego na rozpad, także u kresu życia Reformatora.

Przedstawione są druki Lutra, które powstawały w większości z potrzeby chwili, zawierające duszpasterskie pouczenia, nowy program teologiczny, oskarżenia kierowane przeciwko polemistom, z czasem służąc edukacji wiernych. Podkreślone zostało, że Luter zwracał się do swoich czytelników w języku narodowym, pośród wszechwładnie panującej w piśmie łaciny. Dzięki własnej estetyce wydawniczej i zajmującym treściom reformacyjna literatura zyskała status najczęściej drukowanej, goszcząc zarówno na targach książek jak i na jarmarcznych straganach. Nie zaprzestano drukowania Lutra również po jego odejściu – autor udowadnia, że cały wiek XVI należał do Lutra.

Warto na koniec podkreślić specyfikę stylu narracyjnego. Książka oparta na źródłach i dokumentach epoki przedstawia opisywane wydarzenia w sposób barwny, wraz z interpretacyjnymi ocenami autora. O akcie spalania papieskiej bulli (*Exurge Domine*) potępiającej zbuntowanego zakonnika, zainicjowanym przez pozwanego, czytamy: „*...wzniesiono stos, a gdy świadkowie zgromadzili się dookoła w uroczystej powadze i podłożono ogień, Luter rzucał w płomień reprezentatywne teksty starego Kościoła, dekrety papieskie, księgę prawa kanonicznego, a także niektóre prace polemiczne Johanna Ecka i Hieronima Emsera [współczesnych jemu przeciwników]. (...) Na samym końcu wydobyl z fałd płaszcza egzemplarze bulli papieskiej i także cisnął go w płomień. (...) rzecz jasna, obecni studenci zareagowali z wielkim entuzjazmem i sami zaczęli rzucać na płonący stos własne ofiary, zaś profesorowie oddalili się czym prędzej, pragnąc ocalić resztki godności.*” (s. 162).

W nieco surowym komentarzu historyk dodaje, że „*pod wieloma względami była to najbardziej niefortunne z pokazowych wydarzeń reformacji*”, zainicjowane przez stojącego u progu misji Reformatora, z udziałem powściągliwego raczej przyjaciela, niemniej „*lojalny Filip [Melanchton] dawno rozpoznał w Lutrze siłę natury, której nie da się ujarzmić*”.

O przybyciu do Wormacji na pamiętne przesłuchanie w Sejmie przed oblicze cesarza i kościelnych dostojników autor tak pisze: „*Trzy lata wcześniej odbył podróż do Heidelbergu, a następnie do Augsburga praktycznie nierozpoznawalny. Teraz w Wormacji dęto w surmy, zapowiadając wjazd znamienitego gościa, a*

100 konnych wyjechało mu naprzeciw, by go eskortować do bram. Gdy wysiadał z powozu, jakiś mnich schylił się, aby dotknąć rąbka jego szaty. Wszystko to widzieli informatorzy niedowierzającego legata papieskiego (...). Aleksander był nawykły do prowadzenia targów za zamkniętymi drzwiami, teraz miał okazję się przekonać osobiście, jak silnie sprawa Lutra zawładnęła niemieckim ludem – i to porządnie wyprowadziło go z równowagi.” (s. 165).

Na ostatnich kilkudziesięciu stronach przedstawione zostały losy protestantów po śmierci Lutra, w kontekście wewnętrznych sporów, reformacyjnego dziedzictwa pozostawionego spadkobiercom, z uwzględnieniem dalszych dziejów niemieckiego drukarstwa dalej służącego luteraniskim autorom. Trudna była droga do ocalenia czystości doktryny wypracowanej za życia Reformatora, zwalczanej przez katolików, narażonej na utratę przejrzystości w zetknięciu z kalwinizmem, ocalonej ostatecznie w *Księżce Zgody*. Kim był Luter dla swoich spadkobierców – prorokiem, nauczycielem? Jaki wizerunek Reformatora przetrwał w zbiorowej pamięci? Jak pielęgnowano o nim pamięć w stulecie Reformacji? Jego pisma drukowano z czasem w nowych ośrodkach reformacyjnego drukarstwa, do których dołączyła Jena wraz z zainicjowanym jeneńskim wydaniem dzieł wszystkich Lutra. Z czasem inicjatywy wydawnicze przejmą wydawcy, którzy wyręczą drukarzy w organizacji wydawniczego procesu, przy czym wydawcy wittenberscy będą posiadali przywilej publikowania Biblii Lutra. W zakończeniu autor zwraca uwagę, że aktywność Lutra przygotowała również grunt pod rozwój nowoczesnej prasy – jego historią żyła cała Europa rozbudzając głód sensacyjności i informacji. *„Po Lutrze, druk i komunikacja już nigdy nie miały być takie same jak przed nim. Było to szczególnie dziedzictwo szczególnego człowieka.”*

Książkę wydaną w biało-czarnej kolorystyce wzbogacają ilustracje – portrety bohaterów, karty tytułowe dzieł Lutra, po ryciny z czasów Reformacji. Na okładce zamieszczony został wizerunek jednego z reformacyjnych druków. Dołączone do tekstu „Podziękowania” pozwalają czytelnikowi poznać wysiłek badawczy, który towarzyszył autorowi podczas prac nad książką. Andrew Pettegree odwiedził liczne europejskie biblioteki i archiwa gromadząc niezbędne materiały, a ostateczny jej kształt konsultował z uznanymi specjalistami, współpracownikami i przyjaciółmi, którzy byli także pierwszymi czytelnikami. Polską wersję książki zawdzięczamy Mikołajowi Denderskiemu, który jest jej tłumaczem. Wydawca to Wydawnictwo Krytyki Politycznej.

Markę Luter można polecić czytelnikom zainteresowanym dziejami Reformacji jak i historią drukarstwa. To połączenie dwóch pasjonujących tematów badawczych zaowocowało publikacją przypominającą o sile druku, który może kreować lub stymulować rozpoczęte wydarzenia. Książka ukazuje, jak tę siłę druku na swój własny sposób wykorzystał Luter.

Książkę można kupić u wydawcy (<https://wydawnictwo.krytykapolityczna.pl/marka-luter-andrew-pettegree-446>), a także w licznych księgarniach internetowych.